Nr. 31. Lwów. Sobota dnia 2. Sierpnia 1873. Rok V.

SZCZUTEK

KRONIKA GALICYJSKA.

Poniedziałek. W dwóch prawie powiatach zamyślano zawiązać komitet przedwyborczy. Myślano cały Poniedziałek i odłożono rzecz na Wtorek.

Wtorek. Na posiedzenie zwołane okólnikiem marszałków nie zjechał wprawdzie nikt, ale nadesłano oświadczenia pisemne z prośbą o odroczenie na Środę.

Środa. Pokazało się, że w Środę przypadają imieniny pana marszałka i jarmark w miasteczku. Odroczono przeto zwołanie posiedzenia na Czwartek.



Czwartek. Zjechało na posiedzenie trzech najbliższych sąsiadów, a ponieważ każdy jest cichym kandydatem, więc nie mogło być mowy o zawiązaniu komitetu z samych kandydatów. Milcząc, zgodzono się czekać do Piątku.

Piątek. W jednym z tych dwóch powiatów przyszło nareszcie do liczniejszego zebrania i zawiązano komitet, któryby rozpatrzył się kogo wybrać należy do komitetu przedwyborczego.

Soboty. Matematycy obliczają, ile czasu będzie potrzeba, aby, jeżeli tak dalej pójdzie, we wszystkich 74 powiatach komitety się zawiązały. Ktoś obliczył że tyle, ile Tyrolczykowi do rozumu.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Wychodzi w każdą sobotę. Przedpłata całoroczna z przesyłką pocztową **10** złr., półrocznie **5** złr., ćwierćrocznie **2** zł. **50** ct W wielkiem księztwie Poznańskiem **7** talarów. — We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie **21** franków. — We Lwowie całorocznie **10** złr. — Numer pojedynczy kosztuje **20** ct. — Prenumerować można we wszystkich księgarniach. — Reklamacje nie opłacają się; listy przyjmują się tylko opłacone. — Inseraty przyjmuje redakcja i ajencja dzienników A. Piątkowskiego.

Adres: **Redakcja Szczutka, ulica Sobieskiego nr. 306 na I. piętrze.**

Administracja i Ekspedycja miejscowa i zamiejscowa w Ajencji dzienników **A. Piątkowskiego**, plac katedralny Nr. 9.

L. 10522.

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości c. k. sąd krajowy dla spraw karnych we Lwowie orzeka na wniosek c. k. Prokuratorji Państwa, na podstawie Artykułu V. ustawy z dnia 15. Października 1868 Nr. 142 D. p. p., że treść artykułu pod napisem: „Nadesłane“ umieszczonego na stronnicy 114. łamie drugim satyryczno-politycznego czasopisma Szczutek w Nr. 29. z dnia 19. Lipca b. r., zaczynającego się od słów: „Szanowna redakcjo i t. d. a kończącego się słowami: „Sawczynski professor“ — mieści w sobie istotę zbrodni obrazy Majestatu oznaczonego w § 63. u. k., że przeto zarządzona konfiskata tego numeru czasopisma jest usprawiedliwiona — że na mocy art. V noweli prasowej z dnia 15. Października 1868 Nr. 142 D. p. p., tudzież §§ 36. i 37. ustawy prasowej z dnia 17. Grudnia 1862 Nr. 6 D. p. p., z roku 1863 skonfiskowany nakład ma być zniszczonym i dalsze jego rozpowszechnienie w krajach w Radzie Państwa w Wiedniu reprezentowanych ma być zakazanem.

Powody:

Umieszczony w Nr. 29 z dnia 19. Lipca r. b. satyryczno-politycznego czasopisma: „Szczutek“ artykuł pod napisem: „Nadesłane“ poczynające się od słów: „Szanowna Redakcjo i t. d.“ a kończący się słowami: „Sawczyński professor“ zawiera oczewiście alluzyę do osoby Najjaśniejszego Pana, której sarkazm złośliwy i szyderczy tywarzyszy. Wywody takie uwłaczają cześć Najjaśniejszemu Panu winną i stanowią zbrodnię obrazy Majestatu w § 63. u. k. przewidzianą.

Zarządzona przeto konfiskata tego numeru czasopisma, niemniej też zniszczenie nakładu i dalsze tegoż rozpowszechnienie tem samem są usprawiedliwione.

Eminowicz

Z c. k. sądu w sprawach karnych krajowego
Lwów dnia 26. Lipca 1873. *Deputowicz.*

Publiczne rygorozum.

Przewodniczący komisji egzaminacyjnej. Powiedz nam pan, co Pan właściwie nazywasz „chorobą“? —

Szczutek. Jeżeli kto nie jest zdrowym, to jest chorym.

Przewodniczący. Bardzo dobrze. Ale któż nie jest zdrowym?

Szczutek. Kto przeczyta i strawi ostatnie zeszyty „Przeglądu lwowskiego“. i polemiczne artykuły księdza Podolskiego. —

Przewodniczący. Cóż jest „słabość“?

Szczutek. Jeżeli się ma pięciu abonentów, jak n. p. Dziennik Polski.

Przewodniczący. Czy jest jaki w medycynie środek przeciw temu?

Szczutek. Dawniej skutkowały grubjaństwa i niemoralne powieści w fejletonie.

Przewodniczący. A dzisiaj nie ma już środka żadnego?

Szczutek. Proces czasem pomaga na chwilę.

Przewodniczący. Do jakich chorób zaliczysz Pan niedołęztwo?

Szczutek. Do epidemicznych. Grasuje przeważnie w Galicji.

Przewodniczący. Czy wiadomy Panu środek zaradczy?

Szczutek. Najskuteczniejszym byłaby „desinfekcja urzędów autonomicznych“.

Przewodniczący. Dobrze. Dico, volo, jubeo te esse doctorem. Ale jeszcze jedno pytanie: Co to jest kołowacizna i czem się objawia?

Szczutek. Kołowacizna jest chorobą owiec i wielu polityków galicyjskich. Najniebezpieczniejszym objawem jest chęć zawierania ugody nawet z komitetem kilku faktorów. —

Vademecum szlachcica galicyjskiego.

Polityka = głupstwo.
Dziennikarstwo = szelmostwo.
Literatura = wykpigrosz.
Zbiorowa gmina = komuna paryska.
Szkoła = zbytek.
Ojczyzna = 1000 morgów oraniny.
Polska = temat do toastu.
Poeta = darmojad.
Oświata ludu = nieszczęście i gradobicie.
Zaprowadzenie kijów = ratunek społeczeństwa.
Spłata długu na termin = rabunek.
Składka na oświatę = kradzież.
Uczony = fanfaron.
Postęp = łajdactwo.
Książka = wyrzucony grosz.
Propinacja = jedyna racja.
Zniesienie propinacji = koniec świata.

WIELMOŻNY „KALASANTY,„

herbu „Dobrynos."



— Oj pamiętny to będzie rok. A szanowny nasz Wydział krajowy i autonomiczne nasze urzędy powinne podkreślić rok ten w annalach swoich czerwono, na znak, że w tym roku złożyły najjaśniej dowody nieporadności i niedołęztwa. Taż to całe wsie stoją prawie pustką. Głód i nędza wydusiły ludność — a zapomoga, owa osławiona zapomoga — wałęsała się gdzieś po biurach naszych narodowych biurokratów. Długo o niej bajali marżyciele; nareszcie rzucono tu i owdzie garstkę grosza, bez systemu i ładu — nie w porę i bez zbadania faktycznych stosunków — często też ta zapomoga była już tylko wiatykiem na tamten świat.

Kto tu właściwie zawinił, trudno się dopytać. Wydział krajowy powiada, że rady powiatowe winne, bo nie przedstawiały rzeczy należycie, a rady powiatowe narzekają na Wydział krajowy, że nie spieszył z pomocą.

Najgorsza, że nie możemy tu narzekać ani na gazety, ani na komunistów, ani na wichrzycieli, ani na emigrację i na żadne podobne nieszczęścia urojone. Żeby choć ta była pociecha, że można na kogo winę złożyć i oskarzyć! Niestety! w piersi się uderzmy, cała odpowiedzialność spada na nasze głowy.

Zapewne, że godziwą jest rzeczą, abyśmy panowie possesionaci nie wypuszczali z rąk naszych rządów autonomicznych, i nie dozwalali się wkręcać indywiduom bez tradycji i imienia; i przyznać muszę, że umiemy chodzić koło tego.

Umiemy zawsze tak zakręcić, że wszelka władza nie wychodzi z koła naszego. — Ależ Panowie! jeżeli na to zdobywamy się na taką solidarność, aby potem na pośmiewisko i klątwę się narażać, to lepiej abdykujmy. Pozwólmy, niech raz te ostęplowane rozumy zaprzęgną się do roboty — może będą szczęśliwsi.

W każdym razie zyskamy. Będzie lepiej — to i nam będzie lepiej. Będzie gorzej, to przynajmniej będziemy mieli na kogo narzekać! —

Do Juljusza — o Kornelu.

(Odpowiedź).

Miałeś, Juljuszu, niedokładne wieści
O Twoim młodszym bracie po boleści;
Puharu, jego niedotknięła ręka,
Owszem, jak czujny miecz kiedy zaszczęka,
Tak on głos podniósł — i uderzył grzmiąco,
W rękę kadzidła królom rzucającą.

Kwaśne ogórki.

*Dumania szlachcica, który nie wie co z pieniędzmi zrobić *).*

Pfu, co za upał! pot się leje z czoła,
Sadło w człowieku na oliwę topnie!
Cóż za Herkules skwar ten przeżyć zdoła
Na rozpalonym bruku? — to okropnie!
Stać się oliwą i wypocić życie,
W mgłą się rozwiawszy, gonić lotne chmurki —
Nie, nie Heliosie! Stój tam, na błękicie,
Ja na złość pójdę jeść.... *kwaśne ogórki!*

„Kwaśne ogórki? kto się o nie pyta?"
Zawrzasnął lekarz, słysząc me życzenie;
Przybiega do mnie i za puls mnie chwyta,
Maca żołądek, nogi i kieszenie.
Czyś ty oszalał? cóż powie cholera?
Wszakże podobno masz dorosłe córki?
Niechże się Waszmość do kąpiel wybiera
I córki weźmie na.... *kwaśne ogórki!"*

Ten Eskulapa wyrok tak rozumny
Doszedł do uszu Zuzi, Fruzi, Rózi;
Toż drogie córy (jestem na nie dumny)
Wnet poskoczyły i dały mi buzi:
„Papo! ach, złoty, drogi!... etcetera"
Więc do Szczawnicy wiozę panny córki —
Wtem list dostaję, że i tam cholera,
I wracam z drogi na.... *kwaśne ogórki!*

Ach, cóż mam robić? córki wszczęły wrzawę,
Już mi spazmami napędziły stracha;
Więc je pakuję, wiozę na wystawę,
Żeby widziały choć... perskiego Szacha.
No, chwała Bogu! Już w Japońskim domu
Z pod lodu *szerry* wysysam przez rurki —
Aż tu — „cholera!" szepczą pokryjomu...
Niech dunder świśnie te... *kwaśne ogórki!*

Nie, Mociumpanie, niech mi spuchnie nózia,
Jeżeli nie dam żeru tej chorobie!
Hej, na wieś panny! Zuzia, Fruzia, Rózia!
A ja, Mospanie, ja wiem już co zrobię:
Car, jak słyszałem, czeka na wizyty —
Pojadę zatem aż do Petersburka,
I tam, przywdziawszy kontusz i pas lity,
Dam mu Mospanie... *kwaśnego ogórka!*

*) Wolałby ten Jegomość zaprenumerować 100 egz. „Szczutka", których nam jeszcze nie dostaje do 3.000 egz. *Przyp. red.*

Telegram „Szczutka".

Warszawa 1. sierpnia. (Urzędowy.) Car raczył się umyć wodą.

(Od Redakcji). Ważności tego telegramu obawiamy się rozumieć. Może w tem jest aluzja do dawniejszego zwyczaju carów umywania się krwią w Warszawie. (Panie prokuratorze odpuść.)

Wiedeń 3. Sierpnia. Szach perski nie mogąc sam przyjechać do Galicji, złożył w ministerjum 100 orderów słońca dla przyozdobienia gwiazd galicyjskich. Ma to być demonstracją przeciw Moskwie.

Szmajgeles.



— Nu — już mi powoli wychodzi cała cierpliwość. Ja rachuję sobie i tędy i tędy — i ja nie mogę sobie wyrachować, jaki zysk chcą mieć te krakowskie żydzi i tych kilku lwowskich, co oni gwałtem przystają do Polaków. Nu — ten Samelson z Krakowa, der ist bekannt ein sonderbarer Schwärmer, a inni muszą także mieć geszefta z poezaj. Bo u mnie Polakai — jest poezaj, a poezaj jest u mnie kinderei. — Nu — ja także lubie poezje — hab mer gekauft gesammelte Werke całego Heine, bo nobel musi ja być, choćby to kosztować miało niech co samo chce. Ale w życiu praktycznem to inaczej chodzi. Poezaj na bok. Jest to już raz ausgemacht, że cały ten polski Schwindel nie niesie procent; und eigentlich, jeżeli ja wylezę na historischen Standpunkt, to już ja nie widzę żadne Polski. Z kim tu trzymać? Ja chciał najpierw zaraz na przeciwko tych naszych żydów od Polaków zrobić rewolucyjne środków i zrobić wielkie teroryzmy — bo ja jak z moją kulturą niemiecką jestem: *So fordre ich mein Jahrhundert in die Schranken*, jak napisał wielki Schiller in die Hugenotten. Ja dodam nawet ein Jahrhundert mit 30 percent. — Ale ja niechcę robić żadne rewolucje. Ich klär mir a soi: Szmajgeles, lubuniu. Co tobie ma głowa poboliwàć z tego, co oni do Polaków przystają. Ty jesteś zu viel nobel, abyś miał jakie złości okazywać. Ty rób pieniędzów a jak będziesz miał dużo pieniędzów — no to jedź do u we Widni, i tam zostań, a jak zapłacisz lapserdakom w Kolomyj — to oni cię zrobią „delegirt do Reichsratu.“ Tak sobie myśi doktor Hönigsmann i ja także tak. Sy git.

Pobożne westchnienie

pewnego mieszkańca z placu Bernardyńskiego do św. Jana z Dukli.

Święty Janie! gdyś się kiwał,
Tom cię z całej duszy wzywał:
Święty Janie, święty Janie,
Postaw sobie rusztowanie!

Dziś, gdy Bernardyni Twoi
Nic nie robią, chociaż stoi —
Wołam z duszy: Święty Janie,
Rozwal swoje rusztowanie!

Wyjątek z listu wiejskiej emancypantki.

Me chère!

. . . . ! W nocy do późnej bardzo godziny dowodziłam Misi, jaka ona głupia ze swoją uczuciowością. Uczuciowość, to pierwszy krok do niewolnictwa, w jakiem my zostajemy i z jakiego my koniecznie wyrwać się musimy. Ale — cóż chciałem ci powiedzieć? Aha już wiem. Komiczną miałam dziś scenę z panem Kaźmierzem — niby moim narzeczonym; poczciwiec, dość smaczny na reprezentanta domu — ależ nudny swem kochaniem aż do rozpaczy. Opowiem Ci tę scenę komiczną. Rano, tak koło jedenastej, obudziłam się, zadzwoniłam na pokojowę, aby mi herbatę i papierosy przyniosła, i najspokojniej w świecie gwizdałam ulubioną mą aryjkę z Fausta. Mam najnowszą manię gwizdania rano. Po chwili ubrałam się — roztwieram okno, i widzę na najbliższem drzewie wróbla. Chwytam za rewolwer, pal — a wiesz jak strzelam — wróbel zginął śmiercią niewinnego — a poeta byłby powiedział: w kwiecie wieku. Ukręciłam nowego papierosa i wychodzę na werandę. Tam staje przedemną mój pan Kazimierz, i rozradowany trzyma ubitego wróbla w ręku.

— Pani powinszować strzału. Otóż zwierzyna. Byłem właśnie blisko okna pani, kiedyś pani tak trafnie strzeliła.

— A to z pana wyborny legawiec.

— Ach Pani! wolałbym być owym wróblem. —

— Ach tę przyjemność zaraz Panu zrobię.

Pobiegłam do pokoju po rewolwer. Wróciwszy na werandę zmierzyłam w głowę a strzeliłam oczywiście tuż po nad głowę w powietrze. No, i czy uwierzysz kochana, pan Kazimierz rozdąsał się — kazał zaprządz i pojechał nie pożegnawszy mię. Ja zapaliłam papierosa nowego i oddałam się cała rozmyślaniom nad naszą wyższością. Z awanturki tej możesz zrobić przepyszną korespondencję do „Bluszczu“. Niezapomnij opisać sceny strzelania bardzo pompatycznie, to zrobi efekt. Cały ród mężki niech uczuje swoją niższość, a owe rozdąsanie się p. Kazimierza niech ich pokryje śmiesznością, na jaką zasługują.

A cóż z naszego projektu domu warjatów z miłości? Ciągle o nim marzę. Bo też to myśl godna Ciebie i godna dzisiejszego wieku. Do widzenia.

Twoja cała
Lala.

P. S. Mama moja nudzi mię teraz tą awanturkę z wróblem i z p. Kazimierzem. Dziwne te matki nasze. One nigdy nas nie zrozumieją.. Pa! do widzenia.

Na posiedzeniu Centralwalkomitetu für die Juden Galiziens.

(Rzecz się toczy po niemiecku.)

Mowca dr. *Feingebildet* kończy swą przemowę temi słowy: ..... ostatecznie wnoszę, abyśmy wyznaczyli sobie z funduszów uzbieranych pewną kwotę jako dyety, bo nie pojmuję, dlaczego my mamy drogi nasz czas poświęcać bez żadnego wynagrodzenia.

Pikanteles. Sehr gut. Każmy sobie dać pięć ranesz za każde posiedzenie.

Dr. Szwindeles. Poco kazać sobie dać? Weźmy sobie sami, i to z góry für a Monat. — Co pan prezydent na to?

Prezydent dr. Juljusz K: Panowie! Na to nigdy nie pozwolę. Ja samem już przystąpieniem do waszego komitetu złożyłem na ołtarzu kultury niemieckiej nieskalany dotąd niczem żywot dżentelmana. Poświęciłem przeto całą przeszłość moją; a wy niechcecie poświęcić kilka godzin czasu.... (Powstaje wielki krzyk, gwałt i har har.)

Dr. Nobelstein. Ja wnoszę, abyśmy wybrali komisję taksacyjną, którąby oceniła, ile warto życie nieskalane.“

(Wniosek przyjęty. Komisja wybrana oświadcza po krótkiej naradzie, że nieskalany niczem żywot *hat gar kanen Werth;* — W obec tej detaksacji har har trwa dalej).

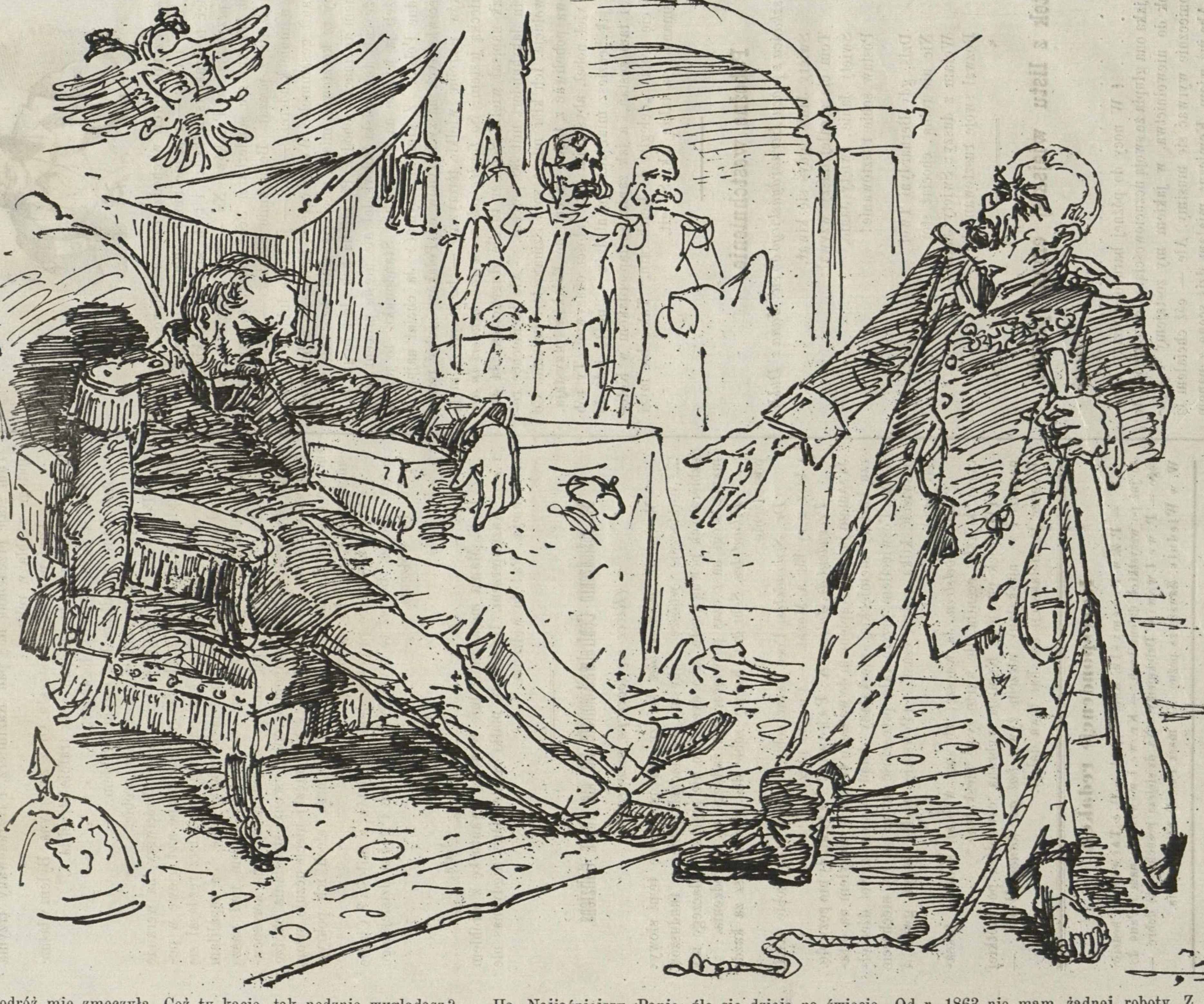
Korespondencje redakcji.

— P. Z. w Przemyślu. Kulą w płot! — O. z Tarnowa. Chodziło to już po wszystkich dziennikach. — Kr. we Lwowie. Co nam i Panu do tego — P. we Lwowie. Dziękujemy. Na dzisiejszą posuchę i to dobre. — W. w Wiedniu. Zawsze za późno. Nie masz Pan do nas szczęścia.

Od Administracji.

Pzypominamy tym Szan. prenumeratorom, którzy dotąd przedpłaty na kwartał trzeci nie nadesłali, że już mija pierwsza połowa kwartału.

Car w Warszawie i prezentacja czynowników.



— Uf, podróż mię zmęczyła. Coż ty kacie, tak nędznie wyglądasz? — Ha, Najjaśniejszy Panie, źle się dzieje na świecie. Od r. 1863 nie mam żadnej roboty. Z głodu ginę... — No, no, mauczat bratku. Polecę cię kulturze niemieckiej, jej będziesz potrzebny w Poznańskiem.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Liberat Zajączkowski.
Z drukarni K. Pillera.